

Prof. Marek Jan Chodakiewicz: Rozliczyć ubeków



Gdy wybuchł ostatni skandal z Lechem Wałęsą i tzw. szafą Kiszczaka, prezes IPN wystąpił z apelem, aby ubecy pooddawali ukradzione dokumenty. Chyba sobie żartował. Ludzie, których przez ponad ćwierć wieku nie rozliczono za mordy polityczne popełnione podczas 45 lat trwania komuny mieliby odszukać przyzwoitość w swoich sercach i potulnie odnieść władzom kartony sprywatyzowanych raportów i teczek operacyjnych? Można się modlić, aby tak się stało, ale liczyć na to raczej jest naiwnością, być może oprócz paru wyjątków.

Ponadto, dlaczego niby tajni policjanci PRL mieliby pozbywać się źródła dochodu? Przecież wyniesione akta to źródło wiedzy o konkretnych ludziach. Ludzi tych się prowadziło i przed, i po 1989 r. Właściwie tylko garstka umoczonych miała odwagę cywilną publicznie przyznać się do swoich grzechów. To świetnie załatwiało sprawę, bo wszystko wyszło na jaw i nie było na nich już haków. Ale większość zataiła swoją współpracę, a to już ze wstydu, z nadzieją, że wszystko się skończyło (przecież „padła komuna”, nie?) czy z przyzwyczajenia brnąc nadal w kłamstwo. I najważniejsze: milczano, bowiem czerpano z tego brudnego układu wymierne korzyści. Nawet gdy umoczeni ludzie wzbili się na wyżyny finansowe dzięki brudnym układom i wydawało im się, że pieniędzmi wyemancypowali się z jarzma swych oficerów prowadzących, zwykle kupując sobie potężniejszych goryli-ochroniarzy, to i tak przecież funkcjonowali w ramach stworzonego w 1989 r. układu okrągłostołowego, czyli postkomunistycznego. I w tym sensie widmo przeszłej współpracy wlokło się za nimi. Byli nadal podatni na szantaż. Ich sukces opierał się na podłości, kłamstwie i złu.

To samo dotyczy sukcesu ich dzieci, którym przecież ten sam brudny układ podał rękę i wywindował, sekując jednocześnie nadal dzieci tych, którzy walczyli z komuną i nigdy nie schaubili się donosicielstwem. Nieprawda? Spytajcie państwo choćby wnuczki rtm. Witolda Pileckiego, Dorotki Optułowicz. Uczestnikom stransformowanego układu łatwiej jest bowiem zapewnić swym pociechom lepszą edukację, załatwić stypendia, wysłać w podróże zagraniczne, wynająć korepetytorów. Są bowiem na fali. Dla ich przeciwników - a wielu z nich osiągnęło bardzo wiele WBREW brudnym układom - wszystko idzie trudniej i oporniej. Są bowiem kontra systemowi postkomunistycznemu, który jest przecież kontra natura, kontra sprawiedliwość, kontra dobro. Tymczasem beneficjenci układu godzili się na system i go za wszelką cenę utrzymywali. Wzmacniali go, korumpując swych byłych oponentów. Kooptowali ich do systemu, dawali nawet prosperować, za cenę przyzwolenia na jego trwanie. Ponieważ jednak system postkomunistyczny oparty był na komunizmie, dalej obowiązywały stare zasady operacyjne, instytucjonalne i personalne. Czyli za kulisami toczyły się dialektyczne gry i gierki oparte na tradycji ubecji. Główną bronią tej patologii był szantaż.

Z czasem szantaż nie musiał już przyjmować formy czysto brutalnej, po prostu „znajomości” z PRL transformowały się w stosunki biznesowe. Taka brudna wspólnota spojona brudnymi konszachdami w brudnych celach utrzymania wpływów i władzy. To była właśnie fundacja platformy wyborczej lansowanej najpierw pod hasłem „wybierzmy przyszłość”. Potem platforma funkcjonowała w formie platformerskiej „republiki kręcenia lodów”, a obecnie krąży czujnie pod sloganem „nowoczesna”. Kontynuacja, a nie zerwanie z brudną spuścizną komuny, odziedziczoną przez nowe pokolenie, od 1989 r. chowające się za parawanem liberalizmu, czyli esencji postkomunizmu nad Wisłą. Dialektyka marksistowska pomaga postkomunizmowi liberalnie manewrować w całej krasie cynizmu udającego demokrację, choć naturalnie w ramach demokratycznych zasad operującą, aby zyskać poklask Zachodu i otumaniać skutecznie część elektoratu. Od 27 lat ten ten sam modus operandi, to ten sam swołocz transformacji.

Transformacji czyli - jak wielokrotnie pisaliśmy - przekształcenia PRL w post-PRL. Transformacji, czyli zachowania z systemu komunistycznego jak najwięcej form, symboli i personelu na prominentnych stanowiskach w polityce, gospodarce, społeczeństwie i kulturze. Co krok kłaniają się nie tyle zaniedbania czy nawet zaniechania, ale wręcz kryminalna bezkarność ubeków. Bezkarność ta wpisana była w proces transformacji systemowej. Trzeba z tym zerwać, trzeba ich w końcu rozliczyć. Posłowie PiS powinni uchwalić odpowiednie prawodawstwo. Najpierw

zapropnować amnestię 24 godzin (mieli 27 lat), a następnie wystąpić do IPN o bazę danych ubeków. Każdego przesłuchać prokuratorsko pod przysięgą, każdemu zajrzeć w brudne interesy. Odebrać zrabowane dokumenty, zlustrować gospodarczo. Każdego. I rodzinę, na takiej samej zasadzie, na jakiej w USA przegląda się uważnie interesy rodzin zaangażowanych w handel narkotykami i inne formy zorganizowanej przestępczości. Przecież jest ustawa nazywająca tajną policję komunistyczną i jej mioty organizacją zbrodniczą. A następnie porównać notatki, zachęcić do donoszenia na siebie w zamian za obniżenie kary. Najwyższy czas!

Marek Jan Chodakiewicz
Waszyngton, 1 marca 2016
www.iwp.edu